

Mec. Roman Nowosielski: w sprawie prezydenta Karnowskiego, nawet jeśli zarzuty są prawdopodobne, to nie są groźne

Prokuratura popełniła błędy



ROMAN NOWOSIELSKI

zachodzi niebezpieczeństwo mataczenia. Dokładnie wyjaśnił to reszta sędziów Terlecki, uzasadniając decyzję sądu. Decyzję, która była kłeską prokuratury.

Wielu tak zwanych zwykłych obywateli, patrząc na się bezkarności przestępców, żąda od wymiaru sprawiedliwości surowych, konkretnych działań. W tym przypadku sąd był nad wyraz łagodny...

Wszyscy są za tym, by odpowiedzialność - w momencie udowodnienia przestępstwa - była nieuchronna. Na razie jednak wyrok skazujący w sprawie prezydenta Sopotu nie zapadł. Tymczasowo aresztowanie służy temu, aby osoba podejrzana nie uciekała od odpowiedzialności, nie zacierала dowodów winy oraz nie stanowiła zagrożenia dla innych. Materiał zebrany przez prokuraturę jest obszerny, a Jacek Karnowski nie jest osobą, która stanowi zagrożenie dla społeczeństwa, więc sąd - co bardzo istotne - uznał, że nie są potrzebne żadne środki zapobiegawcze.

Na przykład zatrzymanie zapsortu? Niektórzy reporterzy zebrani w sądzie żartowali, że przyjdzie im teraz czatować na lotnisku. Niemożliwe, by Jacek Karnowski poszedł w ślady Marka Dochnała. Zresztą w sprawie jest więcej kwestii budzących moje wątpliwości.

Jakich? To tylko domyśli, ale wydaje mi się, że CBA nie musi kochać Karnowskiego za jego ostatnie wypowiedzi i skąpi.

Ten konflikt zaczyna mieć wymiar osobisty. Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymują Karnowskiego na dwa dni przed sesją Rady Miasta. To dobry moment na wezwanie prezydenta do ustąpienia.

Pojawily się też opinie, że byt wreszcie zmusiłby wreszcie prezydenta do przyznania się do winy. Mówi pani o tak zwanym areszcie wydobyczym, którego zadaniem jest złamanie opornego przestępcy, aby mówił prawdę. Jestem przeciwnikiem aresztów wydobyczych, uważam je za niezgodne z prawem.

Wróćmy jednak do zarzutów postawionych przez prokuraturę. Sąd uznał je za prawdopodobne. Nawet jeśli są prawdopodobne, to nie są groźne. I raczej dotyczą bardziej odpowiedzialności politycznej niż kamej. W końcu każdy obywatel może kupić taniej auto. Jeżeli kupuje osoba publiczna, to jest to reklama dla dealera, który wieszka sobie jej zdjęcie w salonie. Przypominam sobie podobny zarzut pod adresem byłego wiceministra Romana Szeremietiewa, który został z niego ostatecznie uniewinniony.

Zgoda, ale prezydent Sopotu kupuje taniej auto u dealera robiącego interesy z miastem!

Nikt tego nie ukrywał, a interesy nie były żadną tajemnicą. W takiej sytuacji odpowiedzialność powinna ponieść cała Rada Miasta, dalej idąc - także wojewoda, który ma prawo uchylić jej uchwały.

A koronny zarzut, oparty na nagraniu rozmowy ze Stawomirem Jolkem? Z nagrania nie wynika, czy Karnowski chciał dostać, czy legalnie kupić mieszkanie. Nadal uważam, że w grę wchodzi tu odpowiedzialność polityczna.

Czy chce Pan zasugerować, że prokurator, stawiając zarzuty i żądając aresztowania Karnowskiego, bardziej kierował się polityką niż prawem?

Nie uważam, że prokuratura działała na zamówienie polityczne. Nato trzeba spojrzeć inaczej. Młóstwo czasu i pieniędzy poświęcono na zbadanie sprawy Karnowskiego. Efekt - jak widać - był niewielki. Z jednej strony prezydent Sopotu zaczął kontratakować, z drugiej opozycja zaczęła naciskać. Prowadząc śledztwo musieli więc udowodnić, że przez ostatnie miesiące zrobili coś konkretnego. Stąd wniosek o tymczasowy areszt, który nie miał szans przed sądem.

To dlaczego go postawiono? Chodziło o coś innego. Prokurator prawdopodobnie liczył, że sąd, odrzucając wniosek o areszt, zastąpi inne środki zapobiegawcze, na przykład zakaz pełnienia funkcji publicznych przez Jacka Karnowskiego. Tymczasem sam prokurator mógł już wcześniej zakazać Karnowskiemu pełnienia stanowiska prezydenta Sopotu, by na przykład nie dopuścić do mataczenia i wpływania na przebieg śledztwa.

Nie rozumiem...

Prokurator prawdopodobnie nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za tę decyzję. Pozbawiony stanowiska przez prokuraturę, prezydent Karnowski odwołałby się pewnie do sądu. Niewykluczone, że sąd odrzuciłby racje prokuratury, co postawiłoby całe śledztwo pod znakiem zapytania. Odrzucenie wniosku o aresztowanie i niezastosowanie żadnych środków zapobiegawczych stawia prokuraturę w niekolejowej sytuacji. Karnowski sam nie zrezygnuje - stale powtarza, że jest niewinny. Jeśli prokurator nie zakaze mu teraz pełnienia funkcji, podważy swój wcześniejszy wniosek do sądu. Jeśli zakaze, Karnowski będzie się odwoływał z szansą na wygrana. Tak że i tak niedobrze.

Trudno byłoby Panu bronić prezydenta Sopotu?

Pracochłonne. Toż 19 tomów akt, które trzeba wnikliwie przeczytać. Niewykluczone jednak, że po wyciszeniu wiele z tego nie zostanie. Zaumyślam ostatnio, że nawet politycy przeciwni prezydentowi Sopotu wypowiadają się na jego temat z umiarem. To pozytywne. Jeszcze niedawno wystarczył zarzut prokuratorski, by ferować wyroki. Jednak ostatnie lata nauczyły nas podstawowej prawdy demokratycznego wymiaru sprawiedliwości - jeśli sąd nie wyda wyroku, nikt nie jest winny. I niech tak zostanie.

Podyskultuj na: www.polskatimes.pl

Z mec. Romanem Nowosielskim, gdańskim adwokatem, członkiem Trybunału Stanu, rozmawia Dorota Abramowicz

Czy ostatnie wydarzenia - zatrzymanie i postawienie zarzutów Jackowi Karnowskiemu oraz decyzja sądu, odrzucającego wniosek prokuratury o aresztowanie prezydenta Sopotu, to problem, którym powinien się zająć nowy minister sprawiedliwości? Napewno jest to sprawa godna zainteresowania ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Związawsza że prokuratura popełniła błędy.

Jakie?

Błędem było wystąpienie prokuratury z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie Jacka Karnowskiego. Zarzuty były znane podejrzanemu od dawna, więc dziwne wydaje się, że właśnie teraz prokurator uznał, iż